Nr. 255. We Lwowie, — Niedziela dnia 2. Listopada 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedzielę nie wychodzi.

PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie zlr. 2.— kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 1.12) (połowa zlr. 3.30) Za granicą kwartalnie zlr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYZU: A. Adam (Giborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

„GAZETA NARODOWA" wychodzi codziennie w dwóch wydaniach, a to o godz. 3. popołudniu dla Lwowa, o godz. 8. wieczorem, tj. bezpośrednio przed odejściem pociągów dla prowincji; — w dnie zaś świąteczne o godz. 12. w południe dla Lwowa, o godz. 5 popoł. dla prowincji.

Prócz zwykłych telegramów dziennikarskich Gaz. Nar. ma specjalne telegramy własne, jako też korespondencje z wszystkich głównych stolic i znaczniejszych ognisk życia polskiego za Kordonem.

Dwa obecnie wychodzą fejletony w Gaz. Nar. Jeden oryginalny polski p. t. „Grabarze", oparty na dziejach stosunków wiejskich we wschodniej Galicji, — drugi, przekład z angielskiego p. t. „Kobieta w bieli". Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą bezpłatnie początek powieści „Grabarze". Po skończeniu się fejletonu „Kobieta w bieli", co nastąpi już w bardzo krótkim czasie, rozpoczniemy druk nowej nader zajmującej powieści.

Prenumerata Gaz. Nar. na listopad wynosi na prowincji miesięcznie z przesyłką pocztową 2 zł.

Lwów d. 1. listopada.

Gdyby ktoś chciał z głosów praskich dzienników sądzić, które stronnictwo zwyciężyło przy wyborach do Rady miejskiej w Pradze, ten w niemałymby się znalazł kłopocie... bo organa, zarówno staroczeskie, jak i młodoczeskie piszą pean zwycięstwa. Przy wyborach młodoczesi zyskali dwa mandaty w trzecim okręgu wyborczym na Małej Stronie i na Hołoszowicach. Z tego wyciągają staroczesi wniosek na swoją korzyść, powiadając, że młodoczesi mogli tylko tam zwyciężyć, gdzie im ustąpiono, gdyż odpowiada ona zupełnie warunkom kompromisu, proponowanego im przed wyborami przez staroczechów.

Národní Listy liczą inaczej i dowodzą, że głosy, padłe na kandydatów młodoczeskich wzrosły o 900, zapewniają, że za pół roku, przy wyborach do Rady państwa uzyskają zwycięstwo w stolicy Czech i uważają Nowe Miasto i Stare Miasto za punkta przez się zdobyte.

Politik notuje fakt, który się przedtem nie zdarzał, że na Małej Stronie udział w wyborach brało wielu szlachty.

Walka wyborcza we Włoszech zawre wkrótce, a podniecana gorącym temperamentem południowców przybierze niewątpliwie charakter, nie się to w innych krajach zdarza, tem bardziej, że opozycja przeciw Crispiemu nigdy nie była więcej podniecona, jak dzisiaj. Pierwsze strzały już padły, kiedy reprezentanci opozycji po znanej mowie Crispiego, przemawiali w rozmaitych miejscowościach, polemizując i odcinając się premierowi gabinetu włoskiego. Do całego szeregu mów niepojednanych kierowników spraw włoskich, przyłączył się Nicotera i Magliani i Zanardelli. Opozycja, zwłaszcza południowa, której duszą jest wyżej wspomniany Nicotera, bardzo ostro zabiera głos przeciw Crispiemu. W tych dniach wydano manifest, który podpisali między innymi Magliani, Branca, Della Rocca, Nicotera, Tajani, Baccelli, Billi, Trinchera i Curati. Rzecz naturalna i całkiem spodziewana, że nie szczędzą w nim Crispiego, jednak ze swej strony nie stawiają żadnego pozytywnego programu.

Polityka wewnętrzna, a przedewszystkiem zagraniczna Crispiego, surowo została przez opozycjonistów osądzoną, przyczem na uwagę zasługuje okoliczność, że nie ma w owym manifeście żadnych ataków na trójprzymierze. Owszem można by się dopatrzeć czegoś odmiennego, gdyż w rzędzie zarzutów, wytoczonych przeciw Crispiemu, postawiono zaniechanie przezeń ceł dyferencjalnych, czem starał się przypodobać Francji, ale napróżno. Również wzięto mu za złe odwiedziny włoskiej floty w Tulonie, co z programem jego polityki, jaki głosi, stoi w sprzeczności. Manifest kończy się zapewnieniem, że równowaga w gospodarce państwowej musi być za jakąbądź cenę przywrócona.

Nie pierwszy to raz uznano obecnego króla holenderskiego zaniezdolnego do sprawowania urzędu. D. 26. marca ubiegłego roku powziął był parlament postanowienie, usuwające go od kierownictwa sprawami królestwa, ale już w maju zdrowie monarchy tak znacznie się polepszyło, że mógł na nowo objąć ster państwa. Teraz ponownie stanęła wobec parlamentu holenderskiego ta sprawa, jakoż 109 głosami przeciw 5 postanowiono zaprowadzić rejencję. Rządy niderlandzkie oddają się w ręce rady złożonej z pięćdziesięciu członków, przewodnictwo obejmie dr. van Reenen. W ciągu miesiąca rząd ma przedłożyć parlamentowi ustawę co do mianowania rejencji. Prawdopodobnie rejentką zostanie królowa Emma, która 16. lipca 1888 r. mianowano opiekunką nieletniej córki na wypadek śmierci króla. W Luxemburgu zaś, rejencję sprawować będzie ks. Adolf nassauski, który wobec postanowienia parlamentu miał zwołać izbę luxemburską na 4. listopada.

Miejski zakład zastawniczy.

Lwów 1. listopada.

Przed czterema laty podniesiono w pismach lwowskich myśl utworzenia w Lwowie miejskiego Zakładu zastawniczego. Myśl wówczas podjęta odbiła się echem w sali ratuszowej, gdzie podniesiono potrzebę utworzenia takiej instytucji i postawiono wniosek zajęcia się jak najszybszem wprowadzeniem w życie miejskiego banku zastawniczego. Ale głos ten przebrzmiał bez dalszych następstw, a odnośny wniosek spoczął w pyle aktów miejskiej registratury.

Jeżeli już przed czterema laty uznano potrzebę utworzenia podobnej instytucji, to ileż więcej brak jej daje się uczuwać obecnie! Wówczas istniały dwa takie zakłady prywatne, które jakkolwiek obliczone na zysk założycieli, to przecież były wygodą dla uboższej ludności. Obecnie zmieniła się postać rzeczy. Galicyjski bank zastawniczy, zwany bankiem teatralnym, upadł, a wskutek likwidacji „ogólnego zawedenja kredytowego dla Galicji i Bukowiny" zwinięto istniejący przy tym zakładzie oddział zastawniczy.

Kto miał sposobność zajrzeć kiedykolwiek do jednej z upadłych intytucji zastawniczych i przyglądnąć się ruchowi jaki tam panował, mógł się przekonać naocznie, z jakiej publiczności składała się przeważnie stała klientela tych zakładów i jakie przedmioty oddawano tam do zastawu. Najniezbędniejsza część odzieży, bielizna lub pościel, oto rzeczy wartościowe, które składano stosami w zamian za kilka lub kilkanaście szóstek, udzielanych tytułem pożyczki na zastaw, a takich ruchomości nie pozbywa się dla kaprysu lub z lekkomyślności, chociażby tylko chwilowo. Do domu, z którego te rzeczy wynoszą, zajrzała niewątpliwie ostateczna potrzeba i widmo skrajnej nędzy. Licytacje w tych zakładach, na których sprzedawano kilka razy do roku tysiące takich zastawów, a sprzedawano za bezcen, swiadczą, że właściciel mimo znacznej straty, jaką ponosi w skutek takiej sprzedaży, nie jest najczęściej w możności zwrócić otrzymanej pożyczki i z łzą w oku rozstaje się z ostatnią poduszką lub chusciną, która poszła pod młotek i przepadła dla niego bezpowrotnie.

Zakłady te pobierały 15 i 18 od sta od udzielanych pożyczek. Procent ten, jak na nasze stosunki kredytowe zbyt wygórowany, zawsze jednak był dobrodziejstwem w porównaniu z lichwą, jaką najuboższa ludność musi opłacać obecnie, zasilając się u pokątnych wyzyskiwaczy, trudniących się niedozwolonym udzielaniem pożyczek na zastaw. Zwykłą normą u tych lichwiarzy jest 5 centów a nawet 10 centów od jednego reńskiego na miesiąc, a procent ten potrącają sobie lichwiarze z góry przy udzieleniu pożyczki. Jeżeli biedny zarobnik z trudnością tylko mógł wykupić zastawiony przedmiot, gdy mu wypadło zapłacić za rok 18 centów od reńskiego o ileż trudniej mu teraz opłacić haracz, wynoszący podwójną wysokość otrzymanej pożyczki.

Przy sprzedaży zastawu w banku zastawniczym, lubo zbyto go zazwyczaj niżej wartości, dostawała mu się zawsze jeszcze jakaś nadwyżka z uzyskanej ceny kupna, dziś korzyść ta pozostaje przy lichwiarzu, który w razie niewykupienia zatrzymuje zastaw jako swoją nieograniczoną własność, na podstawie umowy sprzedaży z prawem odkupu w pewnym ściśle oznaczonym terminie. W ten tylko sposób udzielają żydzi pożyczki, żeby pokryć siebie przed ewentualną odpowiedzialnością sądową lub policyjną. Cała klientela obydwu zwiniętych zakładów zastawniczych przeniosła się do pokątnych zastawów i pod bokiem władz naczelnych, przy istnieniu surowych ustaw przeciw lichwie, praktykuje się najhaniebniejszy wyzysk najbiedniejszej ludności, która z całą świadomością nieuniknionej ruiny rzuca się, zmuszona koniecznością, w paszczę nienasyconego molocha.

Gdziekolwiek wybiegniemy po za granice Galicji, wszędzie spotykamy miejskie zakłady zastawnicze, które założone skromnemi stosunkowo funduszami, rozwijają się szybko i w krótkim czasie doszedłszy do rozkwitu, spełniają w znacznej części zadanie przypadające w udziale dobroczynności publicznej. Pominąwszy inne względy, o których pomówimy w dalszym ciągu niniejszego artykułu, już samo ułatwienie ludności doraźnego kredytu na umiarkowany procent, staje się dobrodziejstwem wobec wyzysku praktykowanego na niej przez lichwiarzy, a spowodowanego właśnie brakiem tego taniego i łatwego kredytu.

W ostatnich czasach uzyskało pewne prywatne konsorcjum koncesję na założenie zakładu zastawniczego we Lwowie, a statutem objęto dawanie pożyczek na garderobę, pościel itp. Druga jakaś spółka wniosła podobne podanie i przypuszczać należy, że uzyska także koncesję.

Ale czy prywatne te zakłady pokryją rzeczywiste zapotrzebowanie? czy mimo, iż stopa procentowa została koncesją unormowana, nie zdarzą się nadużycia? czy wreszcie krótkotrwałość terminów, na jakie pożyczki mają być udzielane, uchroni zastawiającego przed utratą zastawionego przedmiotu, który zaraz po zapadnięciu terminu wykupu pójdzie na przetarg publiczny?

Stanowczo nie!

Przedewszystkiem kapitał, którym koncesjonowane już przedsiębiorstwo ma rozpocząć prowadzenie interesu, nie stoi w żadnym stosunku do rzeczywistej potrzeby. Kwota 15.000 zł. — a tyle wynosi kapitał zakładowy tego konsorcjum, zostanie w pierwszym zaraz miesiącu rozchwytaną i *tarde venentibus ossa*, albo przedsiębiorstwo będzie musiało z niezwykłą rezerwą traktować każdy pojedyńczy interes i udzielać pożyczki niestosunkowo niskie do wartości oddanego w zastaw przedmiotu. W takim razie musi potrzebujący bez względu na wysokość procentu udać się tam, gdzie dają więcej — do pokątnego zastawu.

Wprawdzie władza krajowa przyznała owemu konsorcjum najwyższą stopę procentową na 8% od sta, lecz zezwoliła równocześnie na pobór pewnej osobnej należytości za oszacowanie, osobnej opłaty za przechowanie zastawionego przedmiotu i jakiejś należytości na koszta kancelaryjne, czyli sumując te wszystkie pobory z prowizją po 8% od sta, wypadnie opłata od pożyczonej kwoty na 12, a w pewnych razach i na 15 procent.

Za licytację ma sobie przedsiębiorstwo przyznane pewne odszkodowanie od każdego sprzedanego zastawu, tytułem zwrotu poniesionych kosztów licytacyjnych.

Taki zakład zastawniczy będzie już wprawdzie czemś, nigdy jednak nie zdoła zaspokoić potrzeb 70.000 mieszkańców, a tylu liczy Lwów takich, którzy zbyt często muszą się uciekać do kredytu na zastaw mniej wartościowych przedmiotów.

Jeżeli więc myśl utworzenia miejskiego zakładu zastawniczego we Lwowie miała wszelką rację bytu już przed czterema laty, o ileż potrzebniejszem i stanowczo rzec można konieczniejszem stało się dzisiaj założenie takiej instytucji!

Magistrat miasta Poznania utworzył przed 30 laty miejski zakład zastawniczy i wyposażył go na początkach kapitałem 90.000 marek (30.000 talarów, według ówczesnej waluty). Od udzielonych pożyczek pobiera 8 procent, wliczając w tę prowizję już wszystkie należytości uboczne jako to: oszacowanie, przechowanie zastawionych przedmiotów itp., a obecnie rozporządza ta instytucja kapitałem własnym zwyż 300.000 marek. Mieszkańcy miasta Poznania, liczącego połowę ludności Lwowa, mają więc poważną, bo zasobną kasę zastawniczą, w której na bardzo umiarkowany procent otrzymują pożyczki. Uwzględnić jeszcze należy ważną bardzo okoliczność, która tej instytucji nadaje charakter zakładu dobroczynności w całem słowa znaczeniu. W myśl statutu bywa z końcem każdego roku administracyjnego połowa czystego dochodu rozdzielana pomiędzy ubogich, a to w sposób następujący:

Po obliczeniu połowy czystego dochodu, zasięga dyrekcja zakładu zastawniczego w drodze policyjnej informacyj o stosunkach majątkowych pojedynczych osób, które w ciągu roku zastawiły jakiekolwiek przedmioty (pożyczki bywają tam udzielane tylko na imię właściciela zastawniczego przedmiotu i na podstawie wylegitymowania się tegoż co do tożsamości osoby) i oddaje najuboższym ich fanty bez zwrotu pobranych na zastaw pieniędzy, a to aż do wyczerpania kwoty przeznaczonej do rozdania. Tym sposobem wraca mnóstwo biedaków do swych ruchomości, które w chwili potrzeby ponieśli do zastawu, nie mając nadziei wykupienia tychże.

Na takich warunkach powinien zostać oparty miejski zakład zastawniczy we Lwowie.

Na utworzenie takiego zakładu potrzeba bez wątpienia znacznego kapitału, ponieważ 50.000 zł. a nawet 100.000 zł. nie zaspokoi się potrzeb stu tysięcznej przeszło ludności. Nie jest tajemnicą, że gmina nasza jakkolwiek prawie żadnych nie ma długów to jednak nie obfituje w zapasowe fundusze, ale na wszystko jest sposób, jeżeli nie braknie energii i dobrych chęci. Kapitał 250.000 zł. wypożyczony na ten cel będzie kosztować w drodze amortyzacji około 13.000 zł. rocznie. Oddany w obrót zakładowi zastawniczemu, przyniesie rocznie 20.000 zł., licząc prowizję po 8%. Wskutek wcześniejszego wykupu zastawionych przedmiotów, można doliczyć do ogólnego 1% zwyżki co uczyni 2500 zł. rocznie. Gdyby wreszcie pobierano jakąś należytość za oszacowanie i przechowanie, którą w nic prawie nieznaczącej oznaczamy tu wysokości, razem już na 1%, otrzymamy dalszych 2500 czyli

rocznego dochodu brutto	25.000 zł.
potrąciwszy ratę amortyzacyjną	13.000 zł.
pozostaje dochód	12.000 zł.

Odliczmy na administrację, (która winna być jak najbardziej uproszczoną ze względu na okoliczność, że całkowitą kontrolę może spełniać miejski oddział rachunkowy) rocznie 5000, pozostanie czysty zysk roczny 7000 zł.

Przypuściwszy, że rachunek powyższy może zbyt optymistycznie traktowany i że wydatki administracyjne wyniosą zamiast 5.000 zł. około 7.000 zł. to jeszcze pozostanie 5.000 zł. do corocznego rozdziału. Wprawdzie kapitał zakładowy nie rósłby przy podobnej manipulacji, ale też nie zachodzi tego żadna potrzeba.

Do terminu całkowitego zamortyzowania będą ubodzy dostawać corocznie 5.000 zł. ale po latach 35 zwiększy się ta kwota o całą ratę amortyzacyjną i czysty dochód roczny wyniesie zł. 18.000.

Każdy bezstronny przyzna, że na wszelki sposób suma to już poważna, za pomocą której będzie można otrzeć wiele łez niedoli i ulżyć znacznie kasie miejskiej, która rozdziela corocznie do 15.000 zł. tytułem wsparcia dla ubogich.

Jakkolwiek takie obdzielenie kilkutysięcy biednych co roku przyniesie im ulgę w ciężkiej i opłakanej doli, to jednak samo istnienie podobnej instytucji, opartej na podstawie humanitarnej i dającej tani a łatwy kredyt, przyczyni się w nierównie większym stopniu do ulżenia losu tym wszystkim biedakom, którzy dziś skazani na opłacanie niesłychanej lichwy, niszczą się materjalnie do reszty.

Rządy Stambułowa.

Z dumą zaznaczył ks. Ferdynand bułgarski w swojej mowie tronowej, którą d. 27. z. m otworzył sobranje, pomyślny rozwój stosunków tak zewnętrznych jak i wewnętrznych Bułgarji. Chociaż bowiem pod względem położenia zewnętrznego, daleko jeszcze do tego, co jest pragnieniem każdego prawego Bułgara, do zupełnego mianowicie bezpieczeństwa wobec Rosji i do niezawisłości politycznej, to jednak wytrwałość i takt, jakie Bułgarja umiała w ostatnich czasach zachować, ułatwiły wysoce jej stanowisko i przyniosło tak drogocenne zwycięztwo, jak zaprowadzenie biskupstw bułgarskich w Macedonii. Pod względem wewnętrznym zapanowała w Bułgarji równowaga, dozwalająca rozwinąć się wszystkim dobrodziejstwom pokoju, a stosunek stronnictw w sobranju, jest najwymowniejszym objawem, w jakim stopniu umiał rząd zjednać sobie opinię narodu. Robiono wprawdzie usiłowania, by spokój Bułgarji zakłócić — spisek Panicy był przeznaczony do tego, by rząd obalić i księcia detronizować. Karność w wojsku okazała się jednak dość silną, aby tego rodzaju przedsięwzięcia zniweczyć, a chociaż opinia publiczna ganiła bardzo ten krok, to jednak zarówno Sofia, jak i kraj cały, przyjął stracenie Panicy z zupełnem spokojem. Krok Panicy spełzł na niczem nietylko faktycznie, ale i moralnie i służył tylko do tego, aby jednolitość i trwałość obecnie istniejących stosunków tem dokładniej wykazać. Wyrok został wykonany w nieobecności księcia, a nawet mimo to nie wywołał zaniepokojenia, a gdy książę powrócił, znalazł najserdeczniejsze przyjęcie.

W dwa miesiące później odbyły się wybory do sobranja, a te nie tylko, iż nie okazały żadnego, choćby najmniejszego niezadowolenia jedności, — lecz przeciwnie przyniosły najzupełniejsze zwycięstwo stronnictwu rządowemu, łącząc do tego wotum zaufania, owacje stolicy dla księcia i dla pierwszego jego ministra.

Jest w Bułgarji zapewne wiele jeszcze do zrobienia, Bułgarzy czują to sami najlepiej, — to pewna jednak, że widok tego narodu, który z taką konsekwencją i z taką wytrwałością a miarą zarazem buduje swoje państwo, który w kilku spokojnych latach umiał wcale pomyślne zdobyć dla siebie owoce spokojnej pracy, i ma tę ambicję, — a umie ją zadowalniać, iż chce na stokach bałkanu zaszczepić europejską kulturę, — że widok takiego narodu sprawia nader miłe wrażenie i jedna dla niego sympatje innych ludów.

Duszą jednak nowego tego zwrotu w Bułgarji, tem, co jej ten takt i miarę nadało, co jej zdobyło dzisiejsze stanowisko a trudno byłoby temu przeczyć lub to taić — są rządy Stambułowa. Gdy potrąciliśmy już o tę strunę, podamy zapowiedziany w swoim czasie przez nas drugi artykuł sofijskiego korespondenta *Times'a*, o historycznym rozwoju obecnych stosunków w Bułgarji, artykuł, który najlepiej wykaże, jak przyszło do tych rządów Stambułowa. Pomijamy już zapatrywania o celach polityki rosyjskiej na półwyspie bałkańskim, jakie w swoim artykule korespondent zamieszcza, a które to cele widzi zaznaczonemi już w pokoju San-stefańskim.

Wkrótce po podpisaniu tego pokoju, miał korespondent powiedzieć jenerałowi Ignatiewowi, że gdyby on (korespondent) był rządem angielskim, akceptowałby plan „Wielkiej Bułgarji", którąby wszystkiemi prawami wyposażył, a w ten sposób usunął z pod rosyjskiego wpływu. Ignatiew odrzekł na to z uśmiechem: „Teoretycznie myśl ta jest dobrą, ale wy Anglicy jesteście zanadto konserwatywni i zanadto trzymacie się swojej miłości dla Turcji z obawy przed Słowianami, abyście mieli w istocie to zrobić". Kongres berliński poprawił w dosadny sposób traktat san-stefański, a między innemi uzasadnił prawo sułtana do utrzymywania załóg na półwyspie bałkańskim. Otóż korespondent zapewnia, że gubernator zachodniej Rumelii opowiadał mu pewnego razu w Filipopolu z wielkiem zadowoleniem, iż powiodło mu się chrześcian swojej prowincji uzbroić tak, że ewentualne wysłanie wojsk tureckich na Bałkan, będzie hasłem nowego wybuchu „bułgarskich okrucieństw". Równocześnie zrobił komisarz carski w Sofii uważnym lorda Donoughmore, że uważa traktat berliński tylko jako na papierze stojący. Gdy książę Aleksander zdecydował się na zasuspendowanie konstytucji bułgarskiej, miał gabinet petersburski do wyboru, albo go obalić, albo też utrzymać go i opanować. Gabinet zdecydował się na to ostatnie, przyczem co prawda musiał stracić swą popularność, tem więcej, że i książę wobec Rosji nie chciał być ślepem narzędziem.

Książę, aby znaleść trwalszą podstawę i aby pozyskać sympatje narodu, oświadczył się gotowym dla połączenia Bułgarji z zachodnią Rumelią, zrobić energiczny, stanowczy krok, gdy tylko znajdzie się chwila potemu, — i książę dotrzymywał słowa.

Rosja, która została niespodzianie zaskoczoną przez powstanie, uczuła się oziębioną dla idei „Wielkiej Brytanii" i była oburzoną na „bezwstydną niewdzięczność i bizantyński machiawelizm" księcia, podczas gdy Anglia przeciwnie została pozyskaną dla idei samodzielnej Bułgarji.

Na konferencji w Konstantynopolu umiał sir William White przez swoją zręczność dla kierunku tego zjednać pewne faktyczne znaczenie, podczas gdy Rosja ograniczyła się jeno do tego, by starać się o zmianę rządu w nowej Bułgarji. Korespondent przedstawia teraz, jak po uprowadzeniu i następnej abdykacji ks. Aleksandra panowało w Rosji przekonanie, że w Bułgarji nie ma żadnego właściwego „narodowego uczucia", i że wysłanie carskiego adjutanta wystarczy, aby usunąć przez rejencję Stambułowa. Został więc wysłany jenerał Kaulbars. „Kaulbars nie był wcale brutalnym satrapą, jakim go zazwyczaj przedstawiają, lecz sumiennym człowiekiem o najlepszych zamiarach, który był jednak o tyle naiwnym, że wierzył, iż powierzona mu misja da się przeprowadzić, a o tyle uparty w swoich usiłowaniach, o ile z góry było pewnem, że zrobi fiasko. Ignorował rząd istniejący i zorganizował agitację przeciw niemu; kontragitacja jednak, jaką utworzył Stambułow okazała się w rezultacie o wiele silniejszą.

Gdy Kaulbars po swem niepowodzeniu w Sofii, udał się następnie na prowincję, w towarzystwie jednego urzędnika, który został mu dodany, pozornie dla jego ochrony, w istocie zaś dla unicestwienia jego planów — to słyszał wprawdzie entuzjastyczne okrzyki na cześć cara, gdy jednak począł mówić przeciw istniejącemu rządowi, znajdował natychmiast objawy niezadowolenia. Okrzyki na cześć cara, zarówno jak objawy niezadowolenia, były aranżowane przez agitatorów, których zadanie było o tyle łatwiejsze, iż Kaulbars mówił tylko po rosyjsku, a ludność tego nie rozumiała. Gdy nadszedł dzień wyborów, sądził, że przeszkodzi głosowaniu przy pomocy kijami uzbrojonych chłopów; ale rząd wystawił liczne bandy, które przyjaciół Rosji zmusiły ustąpić i schronić

Szary dom.

Historja w dnie zaduszne.

W głębi, wśród okrytych gęstemi liściami drzew i porozrzucanych niesymetrycznie krzaków, stał stary, szary dom, od dawnych lat niezamieszkały, a cały wygląd jego, owa z starości poczerniała brama sosnowa, owe rozpadające się okna, których nieliczne szyby zdawały się łączyć w sobie wszystkie kolory, robiły wrażenie, iż dom ten musi kryć w sobie jakąś tajemnicę. Nawet promień słoneczny przeświecający przez bardzo pstre szyby, zdawał się drżeć z obawy przed swem zuchwalstwem, iż aż tu się przedostał.

Droga wiodąca do drzwi wchodowych, porosła ostem i trawą, zniknęła zupełnie wśród bujnych krzaków pokrzywy — jakaś duszna atmosfera tłoczyła powietrze, otaczające stare domostwo.

Minęło właśnie czterdzieści lat, jak wielkie, stare, sosnowe podwoje bramy z radośnym zgrzytem w zawiasach otworzyły się, aby pana domu wpuścić wraz z jego młodą piękną żoną — a w rok później zamknęły się znowu za nią, gdy ją wyniesiono na wieczny sen w grobie, który nie miał jej udzielić zupełnego spokoju.

W tym ostatnim dniu, w którym padał mroźny, drobny deszczyk, dom opuścił mały orszak pogrzebowy, na czele którego postępował za trumną mężczyzna z schyloną głową i przymkniętemi oczyma, ale zimnym, spokojnym wyrazem na twarzy, która była popielato-zielona, jak to niebo ponad nim. Gdyby ktoś z orszaku rzucił był okiem na dom, który zostawał coraz dalej w tyle za nimi, byłby zobaczył w jednym z okien wyższego piętra postać kobiecą w żałobie, z schyloną w dół głową, a wzrokiem przenikliwie śledzącym kroki niosących trumnę, która zdawała się całą swą duszę składać w tych kilku zbitych w trumnę deskach; byłby potem zobaczył tryumfujący uśmiech, jaki przebiegł blade jej usta, gdy wzrok czarnych jak węgiel oczu zatrzymał się na wysokiej, pochylonej postaci, postępującej tuż za trumną, obojętnym, ciężkim krokiem. Gdy pochód zniknął wreszcie na zakręcie ulicy i owe okno było już puste.

Jeden rok wystarczył, by szczęście i światło młodego, pełnego życia stworzenia, które teraz niesiono do grobu, zamienić w cierpienie i ciemność.

Ona kochała swego małżonka, tego pięknego, opalonego przez słońce mężczyznę, który powrócił z dalekiej gdzieś podróży, aby osiąść teraz na własnej zagrodzie.

Wkrótce począł się starać o miłe, młode dziewczątko, co, skromnie wychowane, było ulubieńcem całej okolicy, w której z rodzicami mieszkało, i jak królewna jaka było tam czczone. Było to tak naturalną rzeczą, że i on uległ temu czarowi, a ona z takiem zaufaniem i z taką radością złożyła swoją rękę w jego dłoń i poszła tak szczęśliwa z nim do jego domu, teraz do ich wspólnego ogniska.

Pewnego dnia jednak, gdy przedtem już śnieg ziemię i ostatnie kwiaty jesienne okrył białą powłoką, przybyła niespodzianie do spokojnego ich domku kobieta, czarna, o uderzającej piękności, jakich to niebo nigdy nie wydało. Bez pytania i bez wezwania, uważała się za członka tej małej rodziny — i nikt się temu nie sprzeciwiał. Pan domu jest jej stryjem, objaśniła, ale powłóczyste, na stryja rzucone spojrzenie, ukazało jej kłamstwo — a on nieodpowiedział nic; stał się nagle tak zmienionym, tak zimnym, unikał wprost pytającego wzroku żony.

To był pierwszy ciężki cień w jej życiu, a cień ten rozpostarł się ponad całym domem i wdarł się w wszystkie jego zakąty, kładąc ciężką swą dłoń to tu, to tam, ale najciężej na biednem sercu młodej kobiety. Jej jasny śmiech zamienił się w głębokie westchnienia, przyjaźny jej wzrok nabrał ponurej mglistości. Cała jej istota przeszła nagle od światła do największego cienia bez pośrednich blasków, od jasnego lata do mroźnej zimy bez pośrednich dni jesiennych, które różnicę dałyby mniej dotkliwie odczuć. Ona nie mogła powiedzieć, że obca zazdrości jej uczuć męża albo że ją odziera z blasków słonecznych, — ale było coś w atmosferze, otaczającej ją, co obrażało czystą, niewinną jej duszę; a ciemna suknia, którą nosiła, a sposób, w jaki czarne, obfite swe sploty na krągłe, białe zapuszczała ramiona, dawały poznać te chmury, jakie zaległy jej duszę, jakie się rozpostarły ponad życiem ich trojga.

Biedna lilijka cierpiała codzień więcej a więcej wskutek braku światła słonecznego, stała się cierpiącą, nerwową a niekiedy dziwne jakieś obrazy i myśli snuły się przed jej duszą. Zdawało się jej, że jej mąż już nie żyje; ubierała się więc w szaty swe ślubne, aby spróbować, czy to zbudzić go nie zdoła. Przybrana w białe, międziuchne zwoje białego atłasu, w którym przed niewielu miesiącami tak tchnąca cała szczęściem podawała ukochanemu dłoń przy ołtarzu, chodziła niespokojnie po swoim pokoju, długo potem stała przed zwierciadłem, patrząc, czy wszystek już opuścił ją urok i biegła następnie do parku, krążyła pod drzewami, z których opadły już liście lub zdobiła się kwiatkami, co spóźnione, jeszcze raz rozkwitły, ale i te zdawały się tracić życie u jej piersi i wkrótce zwiędłe, schylały smutnie swe główki.

I tak pewnego jesiennego poranku, gdy właśnie, pozostali na świecie, spieszyli złożyć na grobach swych ukochanych dań czci i pamięci, znaleziono biedną, młodą kobietę, z kilku białemi nieśmiertelnikami w dłoni, grobowo już zimnej; bujne jej włosy opadały w nieładzie a twarz jej miała dziwny, tajemniczy wyraz.

Jesienny promień słońca zatrzymał się na bladem, tęsknem, kamiennem już jej czole.

Tak, spokojnie, rozstała się z życiem — jak tarczę księżyca nagle chmury zakryją i tak też, opowiadano mi to przynajmniej, widnują ją w noc pierwszego listopada w owym ogrodzie.

Szary dom na drugi dzień po pogrzebie — był pusty.

się do konzulatu rosyjskiego. Z misją Kaulbarsa ustały wszelkie oficjalne stosunki Rosji z Bułgarją. Rezultatem jego zabiegów w Parnie, było to tylko, iż W. Wezyr oświadczył Stambułowowi, że Porta stanowisko księcia Ferdynanda uważa za nielegalne i sprzeciwiające się traktatowi. Korespondent mówi następnie — za co odpowiedzialność na nim ciąży o rosyjskich usiłowaniach wejścia w tajne porozumienia za pośrednictwem nielegitymowanych należycie osobistości i zapewnia, że przy jednem z takich usiłowań, nie brakowało współdziałania pieniężny. W ostatnich czasach usiłowano nawet w prywatnej drodze zwrócić się do Stambułowa, ten jednak pozostał niedostępnym, gdyż jest przekonany, iż obecny stan rzeczy dla swobodnego rozwoju narodowości bułgarskiej jest najpożyteczniejszym.

Sprawy sejmowe.

(Ustawa dla zdrojowisk krajowych).

Komisja sanitarna załatwiła projekt ustawy, przedłożony przez Wydział krajowy, a dotyczący zdrojowisk krajowych.

Projekt tej ustawy obejmuje tylko te zdrojowiska, które przez namiestnictwo uznane zostały, lub też uznane będą w przyszłości nie zaś zastosowania do licznych w naszym kraju miejscowości, które jakkolwiek odwiedzane bywają przez gości, nie zostały uznane jako publiczne zakłady, jak np. Krzeszowice, Szkło, Burkut, Korczyn, Spas, Skole itp. Te zakłady muszą dopiero postarać się o zezwolenie władzy na otwarcie zakładu, jeśli zechcą korzystać z dobrodziejstwa ustawy.

Według projektu ustawy, każde zdrojowisko lub uzdrowisko (stacja klimatyczna), które otwarte zostanie do publicznego użytku na mocy zezwolenia władzy państwowej ma mieć swój statut, wydany przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Statut oznaczy granice terytorjum i ustanowi organizację zakładu. Organami zakładu mają być komisja zdrojowa lub klimatyczna, zarząd zakładu i lekarz zdrojowy. Do komisji zdrojowej wchodzić ma delegat namiestnictwa, delegat Wydziału kraj., właściciel zakładu lub jego zastępca, lekarz zdrojowy, naczelnik gminy, przełożony obszaru dworskiego, a ewentualnie także inspektor rządowy, którego przy znaczniejszych zakładach mianuje namiestnictwo, w celu państwowego nadzoru nad wykonywaniem policji miejscowej.

Zadaniem komisji, który okres urzędowania oznaczy statut, będzie staranie o rozwój zakładu, o wygody i rozrywki dla gości, w szczególności zarządzać ona będzie funduszem kuracyjnym, wymierzać taksy i wszelkie opłaty.

Funduszu kuracyjnego, powstającego z taks, opłat od przedsiębiorstw, widowisk i zabaw, grzywien i t. p. używać wolno na upiększenie zakładu, na cele uprzyjemniania gościom pobytu, na muzykę, lekarza i urzędników. Wysokość taks i opłat oznacza namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Ponieważ ważnym warunkiem podniesienia zdrojowisk jest możność zaopatrywania ich w dobre mięso i napoje, sądzi komisja sanitarna, iż należy właścicielowi lub komisji zdrojowej dać sposobność zadzierżawienia prawa propinacji i podatków konsumcyjnych, i dlatego proponuje komisja następujące rezolucje:

1. Wzywa się c. k. rząd, aby ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzył osobne okręgi dla podatku konsumcyjnego od mięsa.

2. Sejm wzywa c. k. dyrekcję funduszu propinacyjnego, by ze zdrojowisk i uzdrowisk tworzyła osobne okręgi dla dzierżawy prawa propinacji.

Przeciw projektom kraj. podatku konsumcyjnego od piwa, wina i napojów słodzonych, podniesionemu w sejmie przez posła Abrahamowicza przytaczają kompetentni co do Lwowa: Ludność miasta naszego opłaca na podstawie obowiązujących przepisów: a) podatek konsumcyjny rządowy, b) dodatek gminny. Tak pierwszy, jak i drugi odnosi się nietylko do wina, wódki i piwa, ale nadto też od mięsa i mąki. Wedle wykazu z ostatniego 3-lecia od 1887 do 1889, opłaca ludność miasta tytułem podatku konsumcyjnego rocznie rządowi 499.835 zł. 33 ct., zaś gminie 515.091 zł. 58 ct., a zatem p r z e s z ł o m i l i o n g u l d e n ó w r o c z n i e, co przy ludności 120.000 wynosi około 10 zł. o d g ł o w y.

Z cyfry tej 10 zł. od głowy rocznie opłaconego podatku konsumcyjnego, wypływa dowodnie, iż wszelkie dalsze obciążenia tego rodzaju opłatą konsumcyjną jest niemożliwe, choćby tylko dlatego, iż siła podatkowa nie jest w stanie podołać tego rodzaju obowiązkom.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 1. listopada.

* **P. Helena Modrzejewska** przybyła wczoraj do Krakowa, w poniedziałek zaś przybędzie do Lwowa.

* **Dr. Emil Kozłowski** został przez radę miejską mianowanym lekarzem miejskim w Sanoku.

* **Poświęcenie pomnika** ś. p. Jana Królikowskiego odbyło się w Warszawie d. 30. bm. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem w kościele powązkowskim. Artyści dramatu i komedji prawie wszyscy stanęli w komplecie, z wiceprezesem teatru Folandem na czele. Podczas nabożeństwa chóry opery, pod kierunkiem p. Mellera wykonały pieśni religijne. Celebrans ks. prałat Dudrewicz, w asystencji rektora miejscowego kościoła, ks. Kuliczkowskiego, ubrany w żałobną kapę, skierował się po nabożeństwie wraz z całym orszakiem w prawą stronę, gdzie we własnym, niedawno ufundowanym grobie, spoczywają śmiertelne szczątki niezapomnianego tragika. Na grobie tym stanął wspaniały pomnik, wyobrażający Królikowskiego w naturalnej wielkości. Na tablicy piedestału umieszczono napis: „Janowi Królikowskiemu, artyście sceny polskiej, ur. 1820 † 1886 r., ziomkowie". Grobowiec pokryty był wieńcami i żywemi roślinami.

† **Dr. Maksymilian Nowicki**, prof. zoologii w krakowskim uniwersytecie, urodzony w r. 1826, zmarł nagle w Krakowie wskutek choroby serca. Śp. prof. Nowicki nie mało się zasłużył w dziedzinie rybactwa krajowego, a za swe prace naukowe otrzymał rozliczne uznania, dyplomy honorowe, medale itd. Wymownym dowodem uznania wiedzy, zasług i pracy, był jego 25-letniej działalności jubileusz obchodzony w r. 1888. Cześć jego pamięci.

† **Ks. Józef Hollak**, biskup-sufragan sejneński, znakomity i zasłużony kapłan, niegdyś nauczyciel w warszawskim instytucie głuchoniemych, proboszcz parafii św. Trójcy, ostatecznie zaś biskup arateński in partibus inf., sufragan sejneński i proboszcz parafii Wiłkowyskiej w Królestwie, przeżywszy lat 78 rozstał się z tym światem prawie nagle, wskutek astmy, która go już od lat kilku dręczyła.

Zmarły biskup przez długie lata swojego żywota położył liczne zasługi. Wyborny katecheta, napisał „Podręcznik do nauki religii", oraz wspólnie z księdzem Jagodzińskim „Systematyczny sposób wykładu religii głuchoniemym" i „Słownik mimiczny". Niestrudzony w pełnieniu obowiązków parafialnych kapłan, wysokiej prawości człowiek, odznaczał się cennemi przymiotami duszy i serca, które słusznie jednały mu cześć powszechną i miłość. Odznaczał się też miłosierdziem i dobroczynnością. Ubodzy i nieszczęśliwi garnęli się do niego, jak do ojca i nigdy nie byli opuszczeni. Radą dobrą, słowem pociechy, jałmużną, wspierał ich zacny ten kapłan, pełen miłości dla cierpiących. Człowiek nadzwyczaj skromny nie ubiegał się o godności i nie myślał o nich — a pasterz biskupi przyjął jako brzemię z pokorą i poświęceniem. Na tem stanowisku obowiązki swe spełniał z tą gorliwością, jaką się przez całe życie odznaczał, i do ostatnich dni życia wytrwał w pracy dla dobra bliźnich. W Warszawie śp. ks. Hollak był bardzo popularny, znały go dobrze wszystkie warstwy ludności od najznamienitszych począwszy aż do ubogich robotników — wszyscy go poważali i czcili, to też wiadomość o jego zgonie z żalem powszechnym przyjęto.

* **W przeddzień 96 rocznicy** rzezi na Pradze w Warszawie dnia 4. listopada roku 1794 odbędzie się w poniedziałek dnia 3. bm. o godzinie 10. przed południem w kościele katedralnym ob. łac. żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem młodzieży polskiej.

* **Żałobne nabożeństwo** za zmarłych członków stowarzyszenia czyn. miłości bliźniego we Lwowie odprawione zostanie we wtorek d. 4. bm. o godzinie 10. rano w kościele parafialnym OO. Dominikanów.

* **Na cmentarze** pielgrzymka wiernych rozpoczęła się już wczoraj. Dziś od rana nieustannie podążają liczne rzesze publiczności na miejsca wiecznego spoczynku, by złożeniem wieńca i zaświeceniem lamp, dać wyraz hołdu i pamięci dla zmarłych.

* **Doktorat.** P. Wiktor Jan Gajewski, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie krak. stopień doktora praw.

* **Ślub.** W kościele kolatorskim Sövényháza odbędzie się 5. listopada b. r. ślub p. Karola Czecza de Lindenwald z panną Lilly Fricke, córką jenerał-majora Jerzego Augusta Fricke de Sövényháza i p. Aurelji z Klockich.

* **Zgromadzenie ludowe** odbędzie się w naszem mieście celem zastanowienia się i powzięcia rezolucji w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego.

* **Kurs nauki malowania akwarel** otwarty zostanie w tutejszej szkole politechnicznej, a udzielał jej będzie zaszczytnie znany artysta malarz p. Michał Sozański. Wiadomość tą obchodzić będzie zapewne i szersze koła naszego miasta, gdyż w osobnych godzinach udzielaną będzie nauka tylko i nieuczniom szkoły politechnicznej, osobom płci obojga, które na kurs zechcą się zapisać. Malowanie odbywać się będzie przy centralnem oświetleniu gazowem, na wzór powszechnie używanego urządzenia za granicą. Opłata za półrocze wynosić będzie 10 zł. Zapisywać się na kurs można we wtorki i czwartki między godziną 3 a 4 po południu w szkole politechnicznej.

* **Skazany** w procesie karnym przeciw Wysłouchowi i towarzyszom, Stanisław Kozłowski na 14 dni ścisłego aresztu zgłosił zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny atoli zatwierdził wczoraj wyrok ten sądu karnego lwowskiego z d. 2. października 1889.

* **Jakkolwiek zima** nie wyszczerza formalnie jeszcze zębów, to jednak towarzystwo łyżwiarskie gotuje się już do godnego jej przyjęcia. Na przyszłą niedzielę zwołało do Frohsina na godz. 3 popołudniu walne zgromadzenie, na którem zdaną zostanie sprawa z dotychczasowych czynności Wydziału i odbędzie się wybór dwóch członków Wydziału.

* **„Język towarzyski".** Stowarzyszenie tutejsze „Syon", znane ze swych aspiracyj narodowo-żydowskich i palestyńskich, sięgło po nową sławę. Oto wydało żargonową broszurkę p. t. „*Kańczug*", w której wyłuszcza swoje tendencje. Przypominając żydom, że są „wybranym" narodem (*a mijichisdige miszpoche)*, wzywa ich, aby się nie dali omamić nawoływaniom tych współwyznawców swych, którzy ich chcą „zrobić polakami", lecz pozostali „wnukami ojca Abrahama, prawdziwymi żydami". Każdy, kto nie „zaprzedał swej żydoskowości", powinien przy zbliżającej się konskrypcji podać jako swój „język towarzyski", hebrajski lub żydowski.....

* **Koncert** „Harmonii" odbędzie się dziś w niedzielę w Sokole o godz. 4½ popołudniu. Program: 1. Nicolai. Uwertura z opery „Wesołe kumoszki z Windsoru". 2. Fall. „In vino veritas" walc. 3. Wieniawski. Fantazja z „Fausta" (solo skrzypce). 4. Sacut. Saeus „Dause mocabre". 5. *a)* Gomod. „Żałobny marsz maryonetek". *b)* Paderewski „Krakowiak" instr. M. Folla. 6. Gilet „Loin de Ball". 7. Smareglia. Węgierska muzyka baletowa z opery „Wazal Szigetr". 8. Marsz.

* **Ludność Krakowa.** Kraków ma liczyć według ostatnich obliczeń 76.393 mieszkańców, a to 52.930 chrześcian i 23.413 żydów.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chorzowa w pow. jarosławskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Zmarli.** W Batiatyczach zmarł Józef Napoleon Łączyński, b. właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 87.

W Wiedniu zmarł w 56 r. życia Roman hr. Bobrowski, rezerwowy kapitan inżynierji.

* **Jutro**, dnia 2. listopada: Dzień zaduszny św. Awerkyja.

— **Nowy kwiat** o trzech barwach odkryto w cieśninie Tehuantepec. Właściwość kwiatu polega na tem, że wyraźnie zmienia się w toku dnia jego barwa. Rano jest biała, w południe, gdy słońce stoi na zenicie czerwona, a wieczorem błękitna. Dziwny ten kwiat pachnie tylko w południe, kiedy jest czerwony. Można go porównać z piękną królową salonów nowożytnych, która także trzykrotnie dziennie zmienia toaletę...

— **Proces Farkasa.** W toku rozprawy zarzucił onegdaj obrońca Eötvös policji stuhlweissenburskiej fałszerstwo, na co prokurator Gedeon wniósł, aby sprawę tę wytoczono przed komisję dyscyplinarną peszteńskiej Izby adwokatów. Szobowics odmienił w przeważnej części swoje dawne zeznania. O stosunkach majątkowych jego świekry, od której jakoby dostawał był pieniądze, zeznają świadkowie stuhlweissenburscy wielce obciążająco dla Szabowicza.

— **Prześladowanie chrześcian w Chinach.** Wikarjusz apostolski w prowincji Wschodniej Suczun, ks. Blettery, donosi o prześladowaniu, jakie jego wikarjat dotknęło. Wielka, kwitnąca stacja misjonarska Lone-szui-czen została zburzona, cały okręg Ta-tsin wydany na rabunek i spalenie. Poczęło się od 4. sierpnia podczas święta pogańskiego; złupiono wówczas kilka rodzin chińskich katolickich. W nocy 11. sierpnia zmówiło się około 200 pogan, którzy napadli domy chrześcian, złupili je i zburzyli a następnie kaplicę podpalili. Zabitych przytem 12 chrześcian a przeszło 300 przepadło bez wieści. Z kaplicy wydobyto kilka trupów spalonych.

Za tym przykładem wybuchło prześladowanie w Ma-pao-czang. Wszyscy opryszki tej okolicy zebrali się i uderzyli na tamtejszą gminę chrześciańską, a gdy ich około 2.000 ludzi było, gwardja chrześcian, złożona z pogan, musiała się cofnąć bez oporu. Domy chrześcian zburzono wszystkie; ilu zabito i poraniono, niewiadomo. Nie oszczędzano nawet pogan, którzy z chrześcianami gminę dzierżawią. Już jest i centrum misji, Czong-king zagrożone, gdyż przybijają plakaty podżegawcze. Misjonarz okręgu Ta tsin ks. Pons zaledwo zdołał umknąć do miasta, zkąd się do Gan-do w zachodnim Su-czunie przedostał. Towarzysz jego, ks. Pierrot zaledwo uniknął śmierci i zdołał on manowcami przedrzeć się do Czong-king, dokąd też gromadzą się chrześcianie, którzy się ocalić zdołali. Może stąd przyjść się do zatargów między Francją, jako opiekunką chrześcian na całym Wschodzie, a Chinami.

— **Statua Tezeusza**, dłuta Canovy, przy przewiezieniu jej 29. z. m. z Volksgarten do nowego historycznego muzeum sztuki we Wiedniu, doznała znacznego uszkodzenia. Wóz, na którym przewożono posąg, natrafił po drodze na loch podziemny, o którym nikt nie wiedział, a zmurszałe belki, pokrywające wierzch jego, pękły pod olbrzymim ciężarem, sam posąg Tezeusza ważył bowiem 150 cetnarów, wóz przechylił się i nagle padł ciężki posąg, zalegając częścią drogę, a częścią opierając się na pogniecionych rabatach zasadzonych krzewami. Prawa ręka wznosząca maczugę odłamała się przytem. Za szczęście poczytywać należy, że nikt z robotników ani publiczności nie zginął. Z wielkim trudem udało się podnieść posąg, a następnie złożono go ponownie na wóz tym razem w postawie leżącej po przepędzeniu [illegible] na miejsce wypadku, a o godzinie 9 pojawił się także arcyksiążę Wilhelm. O godzinie 9½ przybyła figura szczęśliwie przed portal muzeum, w którem zostanie ustawiona.

— **Humorystyka.** *Śmigus* pisze: Wśród petycyj, które niebawem wniesione zostaną do sejmu, znajdują się:

S o l i s t k i i c h ó r z y s t k i operetki lwowskiej o „dożywotne" angażowanie

N a u c z y c i e l k i muzyki o przymusowe wprowadzenie nauki fortepianu.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Operetka.** Wczorajsza premiera operetkowa „Biedny Jonathan" wypadła doskonale. Operetka zyskała sobie ogromne powodzenie, jakie tylko porównać się daje z sukcesem „Gasparona" lub „Barona cygańskiego". Libretto obracające się około pomysłu bardzo szczęśliwego, dowcipów pełno, muzyka bardzo ładna i nad wszelkie spodziewanie świeża — oto czynniki utrzymujące słuchacza w ciągłem zajęciu i humorze. Dodać nadto należy, iż dyrekcja dołożyła wszelkich starań, aby wystawa zaimponować mogła publiczności. Tak się też stało — wszystkie akty celowały ślicznem urządzeniem sceny, a potrzebna koniecznie różnobarwność, dała się doskonale uzyskać mimo nawet kostjumów współczesnych, jakie ze względu na przedmiot libretta muszą być użyte. To też wrażenie jakie operetka sprawiła pod tym względem, było niezwykłe — nowe. Zanim zamieścimy ocenę naszego sprawozdawcy muzycznego, nadmieniamy, że publiczność darzyła wykonawców nieustannymi oklaskami, w pierwszym zaś rzędzie panią Radwan za wyborną grę, panią Skalskę za doskonały śpiew oraz innych wykonawców jak pp. Myszkowskiego, Skalskiego, Jerzynę, Laskowskiego, Gasińskiego i t. d. Wszystkie numera oklaskiwano bez wyjątku, a wiele numerów musiano powtarzać.

— R e p e r t o a r t e a t r a l n y: Dzisiaj w sobotę po południu „Poczwarka" dramat w 5 aktach. — Wieczór po raz dziesiąty „Wice-admirał" operetka w 4 aktach Millöckera. — W niedzielę po południu „Halka" opera w 4 aktach Moniuszki. — Wieczór „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny.

— **Nowe książki.** „W z o r y p i s m a n i e m i e c k i e g o" ułożył i napisał Wilhelm Kazimierz Nowicki. Po wzorkach niemieckich Jachimowskiego, których nakład zupełnie wyczerpany, nikt u nas w kraju nie zajmował się ułożeniem nowych, tak, że długi czas musiano się posługiwać w szkołach naszych najrozmaitszymi wzorami zagranicznemi o najrozmaitszych metodach, a często nader wątpliwej wartości. Temu brakowi zaradzają wymienione wzory p. Nowickiego, który na 20 kartkach przeprowadził metodycznie i wcale udatnie naukę pięknego pisania niemieckiego w sposób przystępny nawet dla samouków. Wykonanie czyste i staranne przynosi chlubę tutejszej litografii p. Przyszlaka i zaleca się taniością, bo całość kosztuje tylko 30 ct. Spodziewamy się, że wszystkie zakłady nasze mile powitają te wzorki, jako uzupełnienie wybornych wzorków polskich p. Piórkiewicza, tembardziej, że rozporządzeniem z dnia 3. października b. r. otrzymały aprobatę Rady szkolnej krajowej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 1. listopada. Laenderbanki 230·75, statsbany 247·50, węgierska renta złota 101·90.

Targ zbożowy. Lwów, dnia 1. listopada. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica 7·50 do 8·25, żyto 5·80 do 6·20, owies 6·25 do 6·50, jęczmień 5·75 do 7·—, rzepak 10·50 do 11·25, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerw. 45·— do 55·—. Spirytus za 10 000 lit. loco krajowy skład publiczny 14·—, loco stacje kolei (grudzień, styczeń) 11·50 do 12·—.

Przy onegdajszem ciągnieniu loterji wystawowej we Wiedniu, pierwsza wygrana, wyroby jubilerskie w wartości 50.000 zł. lub 40.000 gotówką, padła na serję 2336 nr. 67. Druga wygrana lokomobilu wraz z młocarką parową w wartości 4000 na los serja 956 nr. 54. Trzecia wygrana naftowy motor systemu Ottona w wartości 2000 zł. lub gotówką 1600 zł. na ser. 3753 nr. 3. Czwarta wygrana, kompletne urządzenie kuchenne wartości 1000 zł. na ser. 2770 nr. 86. Piąta wartość 500 ser. 46554 nr. 67. Po 200 zł. dwie wygrane: ser. 1337 nr. 73 i ser. 1371 nr. 67; ser. 26461 nr. 4; ser. 3378 nr. 64; ser. 4030 nr. 10. i wiele drobniejszych wygranych.

Ostatnie wiadomości.

Papież ma zamiar utworzyć nową kongregację kardynałów dla spraw socjalnych. Przewodniczącym tej kongregacji ma zostać kardynał Mermillod, który przybędzie w tych dniach do Rzymu na stały pobyt.

Serbski minister spraw wewnętrznych Gjaja zaprzecza urzędowo wiadomości, podanej przez niektóre dzienniki zagraniczne, jakoby on miał powiedzieć, że rząd radykalny będzie umiał energicznie wystąpić przeciw wielko serbskiej agitacji w Bośnii i Hercogowinie.

Organ rządowy *Odjek* ogłasza komunikat ministra, który oświadcza, że takiego oświadczenia nigdy przed nikim nie wypowiadał. Osobliwe to zaprzeczenie dziwnie brzmi w ustach ministra, należącego do stronnictwa, które usiłuje uchodzić za pokojowe.

Köln. Ztg. donosi z Konstantynopola: Układy między Portą a patrjarchatem, dowodzą coraz wyraźniej, że nie chodzi o względy polityczne lecz religijne. Z powodu beratów dla bułgarskich biskupów, czem się patrjarchat uczuł obrażony wystosował do Porty żądanie, by kościół bułgarski uznano publicznie za szyzmatycki, zwłaszcza aby duchowieństwu bułgarskiemu nie wolno było nosić stroju prawosławnego duchowieństwa. Porta zaś uznała, że do takiego postąpienia nie ma powodu, gdyż stanowisko i wierność duchowieństwa bułgarskiego zupełnie ją zadowalają.

Podróż szefa sztabu jeneralnego Obruczewa do Paryża i wieści obiegające o niej w prasie, śledzone są w Berlinie z wielką bacznością.

Z Belgradu telegrafują: Projekt do ustawy o odpowiedzialności ministrów zawiera następujące postanowienia: Karze więziennej podpada minister, który kontrasygnuje ukaz sprzeczny z konstytucją, polecający pobór nieprzyzwolonych podatków, oddający armię serbską w usługi obcemu mocarstwu, zezwalający na przemarsz, lub choćby chwilową okupację terytorjum serbskiego. Minister nie może być ułaskawiony bez zezwolenia parlamentu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Budapeszt d. 1. listopada. Dochód z tytoniu dał od Nowego roku do końca września o 1,085.000 zł. więcej przychodu, niż o tymże czasie roku zeszłego.

Belgrad d. 1. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza spensjonowanie wielu sędziów trybunału kasacyjnego, tudzież trybunałów pierwszej instancji.

Wiesbaden d. 1. listopada. Ministerjum luksemburskie upiera się wbrew zdaniu księcia nassauskiego przy tem, że książę obejmując prowizorycznie rządy księstwa Luksemburskiego (w skutek niezdolności króla holenderskiego) obowiązany jest ponownie złożyć przysięgę (którą już raz złożył, obejmując przedwcześnie rządy prowizorycznie). W tej sprawie udał się minister prezydent luksemburski Eyschen do księcia.

Paryż d. 1. listopada. Minister skarbu Rouvier konferował z Radykałami, i przyjęcie budżetu przez Izbę jest już zapewnione.

Konstantynopol d. 1. listopada. Patrjarchat grecki stawia nowe trudności i dlatego załatwienie sprawy z Portą ponownie się odwlekło. Nabożeństw w kościołach greckich do wczoraj nie rozpoczęto.

Berlin d. 1. listopada. Według dzienników duńskich, nadeszłe z Konstantynopola do Petersburga wiadomości skłoniły cara do zarządzenia, że carewicz następca ani Konstantynopola ani Jerozolimy nie zwidzi.

Frankfurt d. 1. listopada. Ośmiu urzędników policji odbyło rewizję w redakcji *Frankfzrter Ztg.* szukając za rękopisem artykułu, którym kanclerz tutejszego konsulatu francuskiego obrażony został.

Bruksela d. 1. listopada. Jak słychać, wybuchło przesilenie gabinetowe. Należą do umiarkowanego stonnictwa klerykalnego ministrowie; książę Chimsy, Devolder i Lejenne podali się do dymiji.

Bukareszt d. 1. listopada. Nieporozumienia w łonie gabinetu trwają ciągle. Skutkiem tego wyjechał Carp do Zibaueszt i wróci aż po ukończeniu wyborów do Rad gminnych.

Belgrad dnia 1. listopada. Zdaniem rządu, skupczyna nie jest kompetentną do sądzenia sporu między Milanem a Natalią co do rozwodu. Dlatego memorjał Natalii, gdyby został wniesiony w skupczynie, nie przyjdzie zapewne pod rozprawę.

Klub radykałów wręczył rządowi memorjał, wymierzony przeciw układowi rządu z Milanem, tudzież wykładający § 72. konstytucji o wychowaniu nieletniego króla inaczej; niż to dotychczas czyniono. Zarazem zawiera memorjał przedstawienia w sprawach handlowo-politycznych.

Petersburg d. 1. listopada. Carewicz następca zapewne we wtorek wybierze się w podróż, i to na Wiedeń.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31. października 1890

Hotel Angielski. W Bogusławski z Warszawy. J. Weyssenhoff z Lubelskiego. A. Kleczkowski z Krakowa. J. Schebesta z Olmuza. F. Poncet z Łuki A. Noskiewicz z Sieminówki. L. Sieczyński z Uhrynowa.

Hotel Krakowski. W. Halecki z Nadwórny. H. Robacki z Sławska. J Bittner z Sarnek górnych. T. Kaniowski z Trembowli. B. Mikiewicz z Kosowa.

Hotel Kuhna. A. Wajda z Prus. A Schindler z Tyśmienicy. J. Podlaszyński z Kobielnicy. J. Kung z Kiernicy.

NADESŁANE.

Akcja ratunkowa.

Komitet ratunkowy dla dotkniętych gradem w powiecie Rohatyńskim podaje do publicznej wiadomości rachunek z otrzymanych pieniądzy i poniesionych wydatków za czas od 1. sierpnia do 15. października 1890 r. otrzymano:

Z c. k. starostwa w Rohatynie z daru najjaśniejszego Pana 1000 złr., z magistratu stołecznego miasta Lwowa 800 złr.; z kasy oszczędności lwowskiej 500 złr.; z Wydziałów powiatowych w Rohatynie 150 złr, w Chrzanowie 10 zł., w Rudkach 10 zł., w Tarnobrzegu 15 zł., w Sanoku 5 zł., w Borszczowie 20 zł., w Sokalu 10 zł., w Kałuszu 50 zł., w Jarosławiu 10 zł.; od W. Mikołaja Torosiewicza 100 zł., od W. Izabeli Krzeczunowiczowej 100 zł., od W. Heleny Krzeczunowiczowej 100 zł., od W. Aleksandra Krzeczunowicza 100 zł., od W. Izydorowej Suchodolskiej 50 zł., od W. Ezechiela Berzewiczego 5 zł., od J. E. Arcybiskupa Morawskiego z darów przesłanych w Chicago 63 zł., od gmin powiatu Borszczowskiego 28 zł. 69 ct., od JW. Artura hrabiego Russockiego 20 zł., od W. dra Józefa Mielnickiego rektora seminarjum 3 zł., od W. Seweryna Monasterskiego resztę z uczty składkowej 17 zł. 27 ct: razem 3166 zł. 96 ct.

Zakupiono i rozdano włościanom w 19 gminach: nasienia rzepy za cenę 383 zł. 98 ct., żyta korcy 435 za cenę 2220 zł. 30 ct., razem 2604 zł. 28 ct. Pozostało do dalszego rozporządzenia 562 zł. 68 ct.

Komitet składa najgorętsze podziękowanie wszystkim P. T. ofiarodawcom, lecz podnieść jeszcze musi ciężką dolę poszkodowanych przez gradobicie, którym podczas zimy w kilkunastu gminach udzielać potrzeba żywności, następnie dostarczyć nasienia pod zasiewy wiosenne. Wszelkie zatem ofiary dla dotkniętych gradobiciem w powiecie Rohatyńskim będą i nadal pożądane i o takowe do szczodrobliwości publicznej udać się Komitet poczuwa do obowiązku.

Z komitetu ratunkowego dla dotkniętych gradem w powiecie Rohatyńskim. Rohatyn d. 18. października 1890. Przewodniczący *Mikołaj Torosiewicz*, sekretarz *Feliks Rożański*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)